

La Gazzetta Ucieczka. Z nadzieją, że piłka okaże się bardziej skuteczna niż paszport pożarty przez wojnę. Prawdziwa historia Miralema Pjanica, wschodzącej gwiazdy Romy, zaczyna się od ucieczki.

W 1991 roku jego ojciec, Fahrudin, zrozumiał, że Bośnia nie jest piękną, spokojną krainą, gdzie można wychowywać dzieci. I tak, kiedy przyszły gracz Romy miał zaledwie roczek, miasto Zvornik było już tylko wspomnieniem. Uciekając przed ostrzałem dział Fahrudin Pjanic i jego żona Fatima – Bośniacy i muzułmanie – przenieśli się najpierw do Niemiec a potem do Luksemburga, żeby ich trójka dzieci, Miralem, Mirza i Emina, mogli dorastać bezpiecznie. Problem polegał jednak na tym, że nie mieli dokumentów, i dlatego tata Pjanic, jako były gracz byłej drugiej ligi jugosławiańskiej, ponownie włożył korki, żeby grać w niższych ligach. W ten sposób mógł wygrać aż dwie rzeczy: prawo do nowych dokumentów dla całej rodziny oraz spokój.

Francja? Nie, dziękuję. *Mogę powiedzieć, że piłka uratowała nam życie – opowiadał 21-latek, były gracz Lyonu w wywiadzie dla «La Roma». — Mój ojciec może nie grał na najwyższym poziomie, ale ja nigdy nie wahałem się, kiedy przyszło do wyboru obywatelstwa i reprezentacji, dla której chcę grać. Jestem i czuję się Bośniakiem, nawet jeśli posiadam też paszport luksemburski i francuski. Prawdę mówiąc, w czasach Domenecha zaproponowano mi grę właśnie dla Francji, ale odrzuciłem ofertę. Piłka nożna ma szczególne znaczenie w mojej rodzinie, wiąże mnie z bliskimi i z moją ziemią. Kiedy zakładam koszulkę reprezentacji, robię to dla nich.*

Według rodzinnej legendy Miralem już w wieku 5 lat elegancko żonglował piłką. I może dlatego pierwsze spotkanie z prawdziwą piłką, w Metz, nie było dla niego problemem. Nie trzeba było wiele czasu, żeby pokazał swoje umiejętności, szybko strzelając bramki dla Lyonu, rządzącego we francuskiej piłce w ostatnich latach. *Oba te doświadczenia były piękne. Potem, z przyjściem Gourcuffa, zmienił się układ sił, zaburzyła równowaga i ostatni sezon Lyonu nie był tak dobry, jak tego oczekiwano. Nie był tak dobry, jak poprzedni.* I właśnie dlatego ten chłopak, który dorastając żył mitem Zidane`a, potraktował przeniesienie do Romy jako wielką szansę.

Najnowsza historia Miralema to otarcie się o cud, kiedy jego Bośnia była o krok do zakwalifikowania się do Mistrzostw Europy. Zatrzymała ich Portugalia Cristiano Ronaldo, zmuszając Pjanica do ograniczenia marzeń o brylowaniu na europejskich boiskach do występów w barwach Romy. Tymczasem do Trigorii po serii ostatnich wyników wrócił entuzjazm. Na pewno Pjanic był jednym z niewielu (obok De Rossiego i Stekelenburga), którzy wywalczyli sobie stałe miejsce w składzie hiszpańskiego trenera. W 13 meczach, w których był do dyspozycji szkoleniowca, zawsze wychodził w pierwszym składzie, wyróżniając się taktyczną elastycznością (gra na różnych pozycjach) i strzelając bramkę. W sumie więc zakup Pjanica – który Giallorossich kosztował 11 milionów – był dobrym interesem. Młody, utalentowany, perspektywiczny i wolny od strachu. Przecież ktoś, komu udało się uciec przed wojną, nie może się bać toczącej się po murawie piłki.

Autor: **M. CECCHINI**

Tłumaczenie: kaissa

Autor: kaissa